

X Konkurs Literacki
Literatura zaklęta w leśnych wersach



Konkurs literacki „**Literatura zaklęta w leśnych wersach**” organizowany przez Zarząd Okręgu Ligi Ochrony Przyrody we współpracy z Wojewódzkim Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Skierniewicach skierowany jest do nauczycieli i uczniów wszystkich etapów kształcenia, członków Szkolnych Klubów LOP z terenu miasta Skierniewice i powiatów: rawskiego, łowickiego, żyrardowskiego, sochaczewskiego oraz brzezińskiego.

Cele i założenia konkursu:

- rozwijanie zainteresowań, predyspozycji i uzdolnień uczniów, prowadzących do głębszego zrozumienia otaczającego świata i przyrody,
- odkrywanie i promowanie nauczycieli z pasją i uczniów uzdolnionych literacko,
- rozwijanie wrażliwości i wyobraźni uczniów oraz inspiracja do wyrażania aktywności artystycznej poprzez krótkie formy literackie (wiersze i opowiadania),
- uwrażliwianie na piękno poetyckiej formy wyrazu, w tym dbałość o rytm wypowiedzi i stosowanie ciekawych i różnorodnych środków artystycznych,
- ukazywanie piękna wybranego miejsca na terenie Bolimowskiego Parku Krajobrazowego o ciekawych, naturalnych walorach przyrodniczych,
- uwzględnienie wielozmysłowego odbioru rzeczywistości i umiejętność przekazania go w formie literackiej,
- dzielenie się własnymi refleksjami i przeżyciami wywołanymi kontemplacją krajobrazu.

Konkurs organizowany jest w trzech kategoriach wiekowych:

- kategoria I – uczniowie szkół podstawowych;
- kategoria II – uczniowie gimnazjów;
- kategoria III – uczniowie szkół ponadgimnazjalnych.

Patronat objęły następujące instytucje: Dyrekcja Bolimowskiego Parku Krajobrazowego w Skierniewicach i Nadleśnictwo Skierniewice.

I nagroda

Maja Szostek

Zespół Szkół Publicznych nr 6 w Żyrardowie

Z perspektywy Kseni

Cześć, mam na imię Ksenia i jestem psem rasy owczarek niemiecki. Mam dopiero pół roku, ale i tak jestem całkiem duża. Mieszkam na wsi, tuż obok lasu. Jak tu się żyje? Zaraz wam opowiem.

Ogólnie jest przyjemnie, jednak czasami bywa denerwująco. W nocy często zza płotu dochodzą jakieś szmery i dziwny zapach. Mój pan powiedział, że to dziki ryją za płotem ziemię. Nie wiem, kim są owe dziki i nie wiem, co robią z biedną ziemią, ale to rycie denerwuje i nie daje mi spać. U nas na podwórku rośnie dużo drzew. Zazwyczaj roi się na nich od soczystych, zielonych liści, jednak ostatnio listki jakoś zbladły, żółkły i pospadały na ziemię. Teraz na drzewach dyndają smutno pojedyncze liście. Czasami przychodzą do nas na podwórko kłujące kulki. Raz jedna z nich jakimś cudem dostała się do mojego kojca. Chciałam ją obwąchać, ale ona bezczelnie ukłuła mnie w nos! Wnuczki mojego pana, Julka i Paula, które niedawno wybiegały na podwórze w cienkich bluzeczkach i krótkich spodenkach, teraz wychodzą ubrane w kurtki i są obwiązane różnymi szalikami. Coraz rzadziej słyszę też to okropne bzz, bzz! Te paskudne, małe, czarne, latające stworzki mnie przesładują! Chyba się na mnie uwzięły, bo latają dookoła i tylko bzyczą. Na szczęście ostatnio im się to znudziło i już tak często nie przylatują. Gdy pan wypuszcza mnie z kojca, żebym sobie pobiegała, to chętnie korzystam, bo mi się już obilo o uszy, że niedługo pojawi się jakiś śnieg i prawdopodobnie ma być inaczej. Ja się trochę boję, nigdy nie widziałam śniegu. Julka mi opowiadała, że wszystko pokryje się białym puchem i bardzo przyjemnie będzie się w nim bawić. Na przykład lepić bałwana, rzucać śnieżkami. Dziewczynki mi mówiły, że śnieg jest super i nie ma się czego bać. Ja wolę jednak trochę się obawiać tak, na wszelki wypadek...

A dzisiaj zdarzyło się coś bardzo ciekawego!!! Bowiem mój pan i Paula weszli do mojego kojca i pan wziął do ręki smycz. Zaskomlałam żałośnie, bo nienawidzę chodzić na smyczy. Ja potrzebuję przestrzeni, muszę się wybiegać! Gdy pan już zaczął mi to paskudztwo o obrozę, podeszliśmy do tajemniczej furtki. Ja tak ją nazywam, bo znajduje się w moim kojcu, ale nigdy za nią nie byłam i nie wiem, co tam jest. Pan ją otworzył i moim oczom ukazał się... piękny, pachnący, rozciągający się aż po horyzont las! O rety-berety!

Kroczyłam pierwsza, zafascynowana cudnym widokiem. Gdy pan mnie spuścił ze smyczy, chwilę stałam i myślałam, gdzie pójść najpierw. Mimo wszystko musiałam pójść za swoim panem i Paulą, (Julka podobno dostała jakiejś gorączki i musiała zostać w domu). Jak to roztargniony pies, zgubiłabym się od razu wśród tej gęstwiny. Szliśmy sobie tak ścieżką, a po paru minutach stwierdziłam, że w tym lesie jest jakoś dziwnie spokojnie. Pod moimi łapami chrzęściły patyki i listki. Drzewa szumiały, lekki wiaterek co jakiś czas muskał mnie po grzbiecie. Wtem pan powiedział:

- Paulo, patrz, jaki ładny prawdziwek!

Paula odwróciła się i aż westchnęła z zachwytem. Faktycznie - pod brzozą usadowił się duży, dorodny grzyb.

- Jejku, szkoda, że nie wzięliśmy nożyka ani koszyków.

Szliśmy sobie dalej, w sumie sama nie wiedziałam po co. Nagle, w tej nudnej, monotonnej ciszy tuż przed moim nosem mignęły trzy szare zwierzęta. Wystraszyłam się i zaczęłam ujadać jak szalona.

- O, Kseniu, twoi sąsiedzi przyszli cię odwiedzić!

Paula roześmiała się. Dla mnie to nie było śmieszne. Wielmożne dziki, mordercy biednej ziemi, bezczelnie ryjące ją w nocy i nie dające mi spać, prawie spowodowały u mnie zawał serca! Uch!

W lesie byliśmy bardzo długo. Widziałam jeszcze sarnę (słyszałam o sarnach, ale nigdy ich nie wiedziałam). Usłyszeliśmy jakieś dziwne stukanie (podobno to był dzięcioł), do tego sucha gałąź złamała się akurat wtedy, gdy przechodziłam pod drzewem, z którego spadła... Pisnęłam przerażona, a potem chwyciłam ją w zęby i zaczęłam tarosić za karę. Ogólnie w lesie było przyjemnie, więc gdy doszliśmy do furki, byłam zawiedziona. Mam nadzieję, że jeszcze kiedyś tam pójdziemy. No, ale za dzikami nie będę tęskniła... Pozdrawiam!

Suczka Ksenia

I nagroda

Maja Szostek

Zespół Szkół Publicznych nr 6 w Żyrardowie

Co myśli las

Jestem starym lasem. Rosnę ponad sto dwadzieścia lat. Rośnie u mnie dużo drzew, krzewów, grzybów i innych roślin. Mają schronienie i pożywienie różne zwierzęta - wiewiórki, dzięcioły, sójki, dziki, sarny i lisy. Gdzieś tam mrówki wybudowały mrowiska, a pod ziemią krąży kilka kretów. Daję ludziom drewno na papier, na domy, meble i na inne rzeczy. Oni często przychodzą do mnie na grzyby, jagody lub po prostu, na spacer. Zeszłego lata wydarzyła się tragedia. Jakiś nieuważny człowiek rzucił papieros pod świerk, a biedne drzewo wnet stanęło w płomieniach! Ogień rozprzestrzenił się bardzo szybko. W ostatniej chwili dobrzy ludzie zdołali ugasić pożar, bo bym spłonął cały! Niektórzy mnie nie szanują, bo wyrzucają tu śmieci, krzyczą, jeżdżą motocyklami i samochodami strasząc zwierzęta.

Ostatnio ja i zwierzęta szykujemy się na nadejście zimy. Liście przybrały rozmaite kolory i zaczęły spadać z drzew. Dużo żołądździ leży pod dębami, więc nietrudno tu o spotkanie z dzikiem. Wiewiórki skaczą po leszczynach w poszukiwaniu orzechów, zbierając je na zimowe zapasy. Coraz więcej zwierzaków zaczyna już korzystać z pańnika. Leśnicy i myśliwi dokarmiają zwierzęta wkładając im tam siano, warzywa, a dla saren również sól w bryłach do lizania.

Na wiosnę, jak co roku, cały się zazielenię, będę produkował dużo świeżego powietrza i jeżeli będę szanowany przez ludzi, odwdzięczę im się dorodnymi grzybami, smacznymi jagodami i pięknym śpiewem ptaków.

Pozdrawiam

Wasz Las

I nagroda

Maja Szostek

Zespół Szkół Publicznych nr 6 w Żyrardowie

Jesienią w moim lesie

Na skraju dużego, ruchliwego miasta jest las. Jest w nim cicho, miło i spokojnie. Na wiosnę robi się zielono i przyjemnie chłodno, za to późniejszą jesienią jest kolorowo, a zwierzęta tam żyjące szykują się na nadejście zimy.

Teraz, w listopadzie, liście przybrały barwę czerwono-pomarańczowo-złotą, ale coraz więcej zaczęło spadać na ziemię. Natomiast na polanie, na której rosną stare dęby widać ślady dzików, które poryły ziemię w poszukiwaniu swoich przysmaków. Przy strumyku sarna z młodymi zjadają resztki zielonej trawy i innych roślinek. Pod dębem zadomowiła się mała kolonia prawdziwków. Od września aż do końca jesieni ludzie przychodzą do tego lasu na grzyby. A z racji, że prawdziwki i kurki występują tam obficie, zawsze z lasu wychodzą z pełnymi koszykami. Na zakręcie leśnej drogi rudy lis rozgrzebuje kretowisko, szukając czegoś swoim chytrym nosem. Zające, które latem wesoło i żwawo buszowały po polanie na skraju lasu, teraz szukają sobie jakichś przytulnych norek, w których mogłyby spędzić zimę. W górnych partiach drzew dwie wiewiórki poszukują pożywienia. Późną jesienią należy spodziewać się opadów zimnego, listopadowego deszczu lub nawet i delikatnego śniegu.

Bardzo przyjemnie spaceruje się po tym lesie. Może i wy kiedyś się tam wybierzecie? Ja uważam, że warto!

I nagroda

Maja Szostek

Zespół Szkół Publicznych nr 6 w Żyrardowie

Brzoza

Witajcie, jestem Brzoza Basia. Rosnę na dużym podwórzu w towarzystwie moich sióstr i innych drzew. Jesteśmy ze sobą bardzo zżyci i z racji, że dużo się tu dzieje, zawsze mamy tematy do rozmów.

Ja i moje siostrzyczki wyróżniamy się białą korą z czarnymi elementami. Nasze korzenie otula ciepłutki, mięciutki mech. Dzieci, często, gdy bawią się na dworze, podchodzą do naszego „zakątka” i nas przytulają. My dajemy im energię.

Wszystko wskazywało na to, że dzisiejszy dzień będzie zwyczajnym, nudnym dniem, jakich wiele. Najpierw rano pan Antoni przyjechał do pracy. Potem na podwórko przyszedł nasz kotek, Pawełek. Jest mały i śliczny, ale chytry i czasami psotny. Gdy pan Antoni grabi liście, maluszek je rozkopuje, a wtedy pan Antoni się denerwuje. My wtedy śmiejemy się jak szalone, bo gdyby pan Antoni nie wiedział, że to Pawełek, na pewno by się nie domyślił!

Pawełek postrzył sobie chwilę pazurki na nodze od huśtawki, a potem poszedł pospacerować leśną drogą. Nagle zaczęło się robić coraz zimniej. Spodziewałyśmy się deszczu, bo nad podwórkiem zaczęły się gromadzić chmury, a właściwie chmurzyska. Wiatr zaczął machać gałęziami na lewo i prawo, że mało co nie powyrywałby nas z korzeniami. Zaczęłyśmy wołać Pawełka szumiąc donośnie, ale malucha ani śladu. Pod nami zrobił się mały dywanik z żółkłych liści, a tyse gałęzie chygotały się na wietrze. Nagle Beatka, nasza siostra, zaszumiała przeraźliwie.

- Coś zimnego! Coś lodowatego na mnie wylądowało! - Piszcząca, mało co nie wyskakując z ziemi.

- Co to było? Co się stało?

Poszedł szmer po „zagajniku”. Ziemia, krzewy, dach, wszystko pomału zaczęło się pokrywać białutkim puchem. Dopiero po chwili odkryłyśmy, że to śnieg! Pierwszy śnieg w tym roku! Ucieszyłyśmy się bardzo, bo od ostatniej zimy minęło chyba z 20 lat!!! Dopiero po chwili zauważyłam:

- Hej, a co z Pawełkiem?

- Faktycznie, rzeczywiście! Pawełek!

Brzozy zaczęły szeptać. O wilku mowa - nagle zauważyłyśmy, że w śniegu brnie coś karmelowego. Pawełek! Biedny, przemoczony, pewnie zaskoczył go ten nagły opad białego puchu. Miauknął i zaczął ocierać się o zaszroniony pień Beatki. Potem poszedł do domu. Zaczęłyśmy strząsać z siebie szron, z czego była niezła zabawa, bo jak jedna już strząsnęła go z siebie, to druga była cała w szronie. Później wrócił pan Antoni. Dzieci, czyli Kasia i Olek, wybiegły mu na przywitanie i przy okazji porzuciły się śnieżkami, z czego też miałyśmy ubaw. Następnie poczułyśmy, że zima to nie tylko zabawa. Wieczorem, gdy już było ciemno, dopiero poczułyśmy zimno. Chłód docierał w każde miejsce. Przenikał chyba przez korę, bo czułam zimno pulsujące od środka. Na następny dzień śnieg niestety stopniał, ale na szczęście zrobiło się cieplej. Nie mogę się doczekać, gdy nadejdzie zima w pełni, będzie lepienie bałwanów, wielkie bitwy na śnieżki i nie wiadomo co jeszcze!

Ach, jak cudnie się tutaj żyje!

Brzoza Basia

II nagroda

Jakub Kotynia

Szkoła Podstawowa w Regnowie

Opowiadanie o lesie

Las to wielka księga przyrody, bo ileż jest w nim gatunków roślin i zwierząt? Ile można zaobserwować ciekawych zjawisk? Obserwując życie w lesie możemy się wiele nauczyć o zwierzętach, roślinach - skąd się biorą, czym i jak się odżywiają.

Gdy nadchodzi jesień następuje dużo zmian. Dni stają się krótsze, robi się zimno, deszczowo oraz ponuro. Wszystko się zmienia. Zwierzęta przygotowują się do nadejścia zimy. Ptaki odlatują do ciepłych krajów, a zwierzęta żyjące w lesie zbierają zapasy na zimę. Zmienia się otoczenie, dlatego spacer po lesie jesienią jest tego najlepszym dowodem. Las jesienią wygląda przepięknie. Możemy w nim spotkać wiele gatunków roślin i zwierząt. Staje się taki czarodziejski, pełen rozmaitych zapachów. Roznosi się zapach kory, mchu i trawy. Liście przybierają różne odcienie ciepłych kolorów: od żółtych, czerwonych, pomarańczowych, brązowych do zielonych. To wszystko wygląda przepięknie. Wysoko nad drzewami słyhać odgłosy ptaków, tylko nieliczne z nich zostają na zimę. Dzieciół duży, latem łatwiej go zobaczyć niż usłyszeć, natomiast w czasie jesieni i zimy odwiedza karmniki, więc jeśli mamy przed domem karmnik na pewno zobaczymy go z ciepłego zacisza naszego domu. Również jasiołuszka, mająca szarobrązowe upierzenie i charakterystyczny dziób, zostaje w lesie. Są ciekawe i mało płochliwe, dlatego możemy je łatwo zaobserwować podczas jesiennego spaceru. Zobaczyć możemy jeszcze gila, czubatkę, która sygnalizuje swoją obecność między gałęziami drzew, śpiewem. To tylko niektóre z ptaków, które możemy zaobserwować w lesie. W trakcie jesiennego spaceru najbardziej lubię szelest liści pod nogami. Wtedy mam wrażenie, że idę po rozciągniętym, przepięknym dywanie.

To także wspaniałe miejsce na grzybobranie. Jesienny las jest pełen rozmaitych grzybów. Maślaki, które rosną głównie pod sosnami, ale jak przystało na grzyby, są często atakowane przez owady, powodujące ich robaczywienie. Podgrzybki, które najczęściej można spotkać we mchu, prawdziwki rosnące na piaszczystych pagórkach. Jednak najwięcej jest tych najbardziej trujących i kolorowych muchomorów. Spośród wszystkich gatunków grzybów cieszą się dużym zainteresowaniem. Osobiście wszelkie muchomory wolę podziwiać jak rosną, fotografować je, a poza tym omijać szerokim łukiem. Nie wolno deptać trujących muchomorów, które ozdabiają jesienny las swoim czerwonym kolorem. Spacerując po lesie

możemy spotkać różne zwierzęta, np.: wiewiórki, sarny, dziki i lisy. Wiewiórki mają futerko koloru rudego, ich brzuszki jest zawsze biały, a ogon to znak rozpoznawczy. Zbierają orzechy, żołądki, mają bardzo mocne zęby, dzięki którym z łatwością przegryzają twarde łupiny orzechów i żołądki. W trakcie jesiennej wędrówki po lesie możemy spotkać także sarnę. Jej sylwetka ma coś z delikatności, a nawet z elegancji, w szczególności kiedy jest w ruchu. Natomiast dzik od razu nasuwa nam cytaty: „Dzik jest dziki, dzik jest zły”. Niestety w ten właśnie sposób większość z ludzi ocenia to zwierzę. Nie jest on dziki bardziej niż inne zwierzęta zamieszkujące las. Coraz więcej dzików możemy spotkać w miastach, blisko człowieka. I tu przypomina mi się historia, gdy byłem z rodziną na wakacjach w Rowach. Spotykaliśmy dziki wieczorami w pobliżu barów, gdzie ludzie je dokarmiali.

Lisy natomiast chowają się w puste, stare nory. W tym jesiennym czasie wszystkie zwierzęta szukają w lesie pożywienia, przygotowują się do zimy. Uwielbiam spacerować po lesie, gdyż jest tam cicho i spokojnie. Można się wyciszyć, uspokoić, pozbierać spadające kasztany i żołądki. Idąc krętymi ścieżkami lasu zaobserwować można jak pełzają żmije, spod nóg umykają ślimaki, owady. Pracowite mrówki budują mrowiska, pająki rozciągają swe sieci, a w powietrzu latają różnokolorowe motyle, muchy i komary. W lesie żyje wszystko, co jest potrzebne do egzystencji. Las jest piękny o każdej porze roku. Wiosną przychodzą na świat młode zwierzęta, pisklęta wykluwają się z jaj. Latem las daje człowiekowi schronienie przed upałem, dookoła fruwa mnóstwo owadów. Jesienią las zmienia swoją szatę, liście robią się złote.

Zimą natomiast drzewa i krzewy przykryte są „białą śniegową pierzynką”, a wokół panuje cisza. Na śniegu można dostrzec ślady leśnej zwierzyny. Leśnicy przygotowują karmniki i pańniki dla zwierząt. Moim zdaniem, las jest piękny cały czas, ale najładniej wygląda jesienią. Rola lasu w życiu człowieka jest nieoceniona. Niestety tracimy tereny leśne ze względu na bezmyślną ludzką ingerencję oraz przemysłowe działania. Nasze życie w dużej mierze zależy od lasów. Zapewniają nam tlen, chronią ziemię przed erozją. Są podstawą czystego powietrza. Lasy muszą stawić czoła wielu zewnętrznym, jak i wewnętrznym zagrożeniom. Zagrożenia z zewnątrz to: pożary, powodzie, susze, wiatry, opady śniegu. Zagrożenia wewnętrzne dotyczą ataków insektów, grzybów, trujących roślin, ptaków oraz zwierząt. Ochrona lasów nie jest łatwa, gdyż drzewa potrzebują na odrodzenie bardzo dużo czasu. Lasy są domem dla wielu gatunków roślin i zwierząt, wraz ze zniszczeniem lasu, giną i one. Pamiętajmy więc o ochronie lasów.

UCHROŃMY TE CUDA PRZED CAŁKOWITYM WYNISZCZENIEM!!!

II nagroda

Anna Placek

Szkoła Podstawowa w Makowie

Przyjaźń na całe życie

(opowieść oparta na autentycznych przeżyciach)

Znów zbliżały się święta. Wokoło widać było ludzi robiących ostatnie zakupy, przystrajających choinki. W domu piekły się już ciasta, pięknie pachniało goździkami, pomarańczami, piernikami aż w końcu nadeszła wigilia, a po wieczery wigilijnej pojawiła się pierwsza gwiazdka i PRERZENTY !!!!

Dostaliśmy ich z bratem dużo, dziś już większości z nich nie pamiętam, oprócz jednego - pięknego małego, jasnego kłębuszka. Na początku myślałam, że to maskotka, ale maskotka zaczęła się ruszać i okazało się, że jest to prawdziwy, żywy SZCZENIACZEK. To był naprawdę wyczekany prezent, prosiłam o niego rodziców od kilku lat, miałam więc już od dawna wymyślone imię dla psiaka - EMI. Na dodatek okazało się, że był taki, jak sobie wymarzyłam. Całe święta przebawiłam się z Emi, piesek był uroczy, nie odstępował nas na krok, merdał ogonkiem i nie mogliśmy się od siebie oderwać. Zapomniałam dodać, że Emi była szczeniakiem rasy Golden Retriever - z biegiem dni coraz bardziej rosła, a gdy nadeszła wiosna przeniosła się do swojej budy ustawionej w ogrodzie. Dużo czytałam o tych psach i pytałam weterynarza o pielęgnację swojego psa. Okazało się, że psu takiemu jak Emi potrzeba (oprócz miłości) dużo ruchu.

Zaczęliśmy więc wychodzić z Emi na spacerów do pobliskiego lasu.

Pies był szczęśliwy, biegał, węszył, zapuszczał się coraz dalej w las. Na łąkach łatwo też było ćwiczyć pierwsze techniki tresury. Suczka Ignęła do lasu. Miała też swoje ulubione miejsca, które zawsze obowiązkowo odwiedzała.

Podczas pierwszych lutowych spacerów las był „przeźroczysty” i szarobury - gołe pnie drzew, bezlistne korony, brak trawy, suche zeszłoroczne liście pokrywające ziemię sprawiały, że wydawał mi się nieprzyjazny i zimny. Mimo to, dobrze się w lesie czułam z mamą, tata, bratem i Emi. Mojego psa widać było dobrze nawet jak odbiegł daleko od nas, nie martwiłam się więc, że się zgubi.

Z każdym tygodniem i z każdym kolejnym spacerem mogliśmy obserwować w lesie coś nowego, zaczynał rozkwitać na naszych oczach, byliśmy uczestnikami przedziwnego widowiska! Najpierw cieszyliśmy się pierwszymi źdźbłami trawy nieśmiało przebijającymi

się przez zeschnięte liście. Były też piękne przebiśniegi z uroczymi kwiatami-dzwoneczkami, a później całe polecie bielutkich zawilców. Nie miałam pojęcia, jak nazywa się większość kwiatów i roślin które spotykam. O większości opowiedziała mi mama, ale były też takie, których nazw musiałyśmy szukać po powrocie do domu w atlasach lub Internecie.

Zieleń wprost buchała. Las stawał się coraz bardziej zarośnięty i mało przejrzysty. Na leśne dróżki, którymi wcześniej chodziliśmy bez trudu, wdzierały się trawy, krzaczki kolących jeżyn czy pokrzyw, tak że spacer stawał się coraz trudniejszy, czasem musieliśmy chodzić „gęsiego”. Las stawiał własne warunki. Za to bursztynowa Emi wyglądała na tle soczystej zieleni zjawiskowo.

Korony drzew też się zazieleniły. W połowie maja wybraliśmy się w inną część lasu podziwiać konwalie. Niedługo później podczas spaceru mama zebrała młode pędy pokrzyw, które później ususzyła i powstała herbatka pokrzywowa. Podobno bardzo zdrowa, ale... niezbyt smakowita. Podczas jednej z wędrowek zbieraliśmy też młode pędy sosen - na sok przeciw kaszlowi!

Później przyszedł czas na zajadanie prosto z krzaczków słodkich jagód, pysznych malin i jeżyn. W domu piekliśmy z nich ciasta i gotowaliśmy pierogi.

Powoli nauczyłam się rozróżniać nazwy różnych grzybów. Najpierw pojawiły się kurki, później były podgrzybki, maślaki, prawdziwki... Okazało się, że las ma całkiem smaczne oblicze.

Latem w lesie rozgrywaliśmy też różne quizy, np. rodzice wskazywali listki, a my próbowaliśmy zgadnąć jak nazywa się drzewo. Zaczęłam rozróżniać rodzaje, a nawet gatunki poszczególnych drzew. Dowiedziałam się też jaka jest różnica między rodzajem a gatunkiem drzew, które drzewa są szczególnie cenne przyrodniczo, jakie są warstwy lasu itp. Miałam dobrych nauczycieli, bo dziadek i mama są leśnikami.

Gdy była ładna pogoda zabieraliśmy ze sobą koc, trochę jedzenia (i oczywiście nagródki dla Emi) i urządzaliśmy piknik na polanie w lesie. Mama pokazała mi trzy polanki, na których często przebywaliśmy i które stanowią formę ochrony przyrody, tzw. użytk ekologiczny. Oznacza to, że wszystkie żyjące na tych łąkach rośliny, zwierzęta czy grzyby są chronione, nie należy ich zrywać ani wносить z terenu łąki.

Niestety, nie zawsze wizyta w lesie kończyła się przyjemnie. Bywało, że poparzyliśmy się pokrzywami, pokłuły nas kolce jeżyn, pogryzły nas mrówki, a nasz pies przyniósł niezliczoną ilość kleszczy, chociaż dostał preparat przeciwkleszczowy. Któregoś dnia Emi zachorowała na babeszjozę, okropną chorobę przenoszoną przez kleszcze. Emi bardzo osłabła, a pan weterynarz dawał jej dwa razy dziennie kroplówki i zastrzyki. O spacerach nie

było mowy. Na szczęście Emi udało się wyzdrowieć, ale przekonaliśmy się, że las i jego „mieszkańcy” potrafią być również groźni.

Nasz pies uwielbiał te dłuższe spacery, bo na końcu drogi czekała na Emi baaardzo miła niespodzianka, staw. Emi uwielbia pływać w wodzie. Nauczyła się komendy „aport” i wyławiała nam patyki rzucone do wody. My też mieliśmy często przymusowy prysznic - kiedy wychodziła z wody i otrząsała się blisko nas.

Ani się spostrzegliśmy, a liście zaczęły się przebarwiać, najpierw na żółto, później na czerwono i brązowo. Las „chudł” w oczach. Emi znów było widać na dużą odległość, ścieżki stawały się coraz szersze, a na polach nie było już zboża. Marsz był łatwiejszy. Trawy płowiały. Emi szalała na polach, przewracała się czasem na grzbiet, a gdy wstała, liście były na niej wszędzie. Wyglądała uroczo.

Czasem podczas naszych wędrówek widzieliśmy leśną zwierzynę. Często Emi wystraszyła zajęce czy samy, które uciekały przed nią szybko. Nie muszę zaznaczać, że komenda „do mnie” mało była w takich momentach skuteczna. Musieliśmy czekać aż zgubi trop. Często też płoszyła bażanty. Dowiedziałam się, że ten bezruch, który następuje przed wypłoszeniem zwierząt nazywa się „stójka”. Pies jest wtedy przez chwilę nieruchomy, aż w końcu przystępuje do skoku.

Pewnego razu wybraliśmy się na spacer z kolegami, to był jeden z pierwszych naszych spacerów, a Emi była wtedy jeszcze baaaardzo mała i głupiutka. Gdy szliśmy leśnym traktem nagle skoczyła w bok do rowu pełnego wody, żeby się ochłodzić. I wtedy okazało się, że po drugiej stronie rowu stoi DZIK! Taki wielki i groźny. Wszyscy zaczęliśmy uciekać! My w stronę rodziców, którzy zostali w tyle, a dzik w przeciwną stronę w głąb lasu. Tylko Emi niczego nieświadoma spokojnie chłęptała wodę z rowu. Później wszyscy się z tego śmialiśmy, ale w lesie mieliśmy niezłego stracha. Tak więc groźnych, ale i wesołych, momentów (bo nasze wystraszone miny musiały być bezcenne) w lesie było wiele.

Emi jest z nami od trzech lat i już kilka razy mieliśmy okazję obserwować „tycie” i „chudnięcie” lasu. Wszystkie jego „fazy” są zachwycające i niepowtarzalne. Okazało się, że od tej pamiętnej wigilii zyskaliśmy nie tylko wiernego przyjaciela, Emi, ale również zaprzyjaźniliśmy się z lasem. Dziś wiemy na co go stać, znamy jego zakątki i zwyczaje. Wiemy, jak się w nim poruszać żeby nie narobić sobie biedy i jak delektować się jego dobrodziejstwami. Jestem przekonana, że w lesie jest jeszcze wiele do odkrycia i on sam nas jeszcze zaskoczy. Mam nadzieję, że naszą przyjaźń będziemy kontynuować.

III nagroda

Zuzanna Adamczyk

Szkoła Podstawowa w Jeżowie

Wycieczka rowerowa po najbliższej okolicy

Dzień zapowiadał się piękny, słońce od wczesnych godzin porannych świeciło pełnym blaskiem. Szybko zjadłam śniadanie i zaczęłam szykować się do Gabrysi. Planowałyśmy już od kilku dni wybrać się na wycieczkę krajobrazowo-przyrodniczą po powiecie brzezińskim.

Spakowałam prowiant, wodę i pieniądze, bo nigdy nie wiadomo, co się może wydarzyć. Tak przygotowana pojechałam po Gabrysię, a z nią po Izę i Martynę. Jadąc na południowy-wschód, podziwialiśmy piękno przyrody i rolniczy krajobraz okolicy.

Droga prowadziła przez las, gdzie jechaliśmy po szeleszczących liściach, a drzewa w blasku słońca pięknie wyglądały. Nagle za krzaków pojawiły się dwie wiewiórki. Rude zwierzątka z puszystymi ogonkami, bardzo zwinnie biegały między drzewami, szukając prawdopodobnie żołądzi. Zeszliśmy z rowerów, aby ich nie wystraszyć i po cichutku koło nich przeszliśmy robiąc dyskretnie kilka zdjęć. Wyjeżdżając z lasu, zauważyliśmy sarenki z dwójką młodych.

Gabrysia chciała zobaczyć je z bliska, ale zrobiło się jej smutno, kiedy okazało się, że to bardzo płochliwe zwierzęta. Podjechałyśmy na bezpieczną odległość, schowałyśmy się za rosnącym w polu krzakiem jałowca. Z tego ukrycia udało nam się sfotografować całe stado spokojnie pasące się na łące. Po zrobieniu zdjęć, ruszyliśmy w stronę rzeki Rawki.

Jakież było nasze zdziwienie, gdy zobaczyłyśmy wielkie rozlewisko na łąkach. Ominęłyśmy wodę i dotarłyśmy do źródła problemu. Okazało się, że w naszym sąsiedztwie mamy gatunek chronionych zwierząt. To bobry, które pieczołowicie wybudowały na rzece potężną, solidną tamę spowodowały ten zalew. Miałyśmy ogromny dylemat, czy sfotografować tamę pięknie wybudowaną przez zwierzęta, czy zniszczenia, które one poczyniły. Zmartwiło nas to, jak w przyrodzie zwierzęta nie tylko budują, ale i niszczą przyrodę. Wsiadłyśmy na rowery i pojechałyśmy nad znajdujące się w okolicy stawy, by tam w ciszy i spokoju rozłożyć koce i na łonie przyrody zjeść podwieczorek. Okazało się, że było to też doskonałe miejsce do obserwacji przyrody.

Woda w stawach była przejrzysta, przez lustro wody widziałyśmy pływające ławice ryb, udało nam się nawet zrobić zdjęcie. W czasie, gdy zachwycaliśmy się stadem dzikich kaczek, zauważyłyśmy nadlatujące dwie szare czaple, które wylądowały na grobli.

Po małym odpoczynku zadowolone z udanej wycieczki, z aparatem pełnym fascynujących zdjęć, wracałyśmy do domów zmęczone, ale szczęśliwe, że mieszkamy w tak pięknym wiejskim otoczeniu.

Następnego dnia spotkałyśmy się, aby ze zdjęć zrobionych na wycieczce stworzyć album, który będzie pamiątką z pięknej wyprawy. Postanowiłyśmy wspólnie, że będziemy organizować takie wycieczki i zachęcać do udziału w nich innych kolegów i koleżanki z klasy, by i oni mogli otworzyć oczy na piękno naszego krajobrazu.

III nagroda

Gabriela Samecka

Szkoła Podstawowa w Jeżowie

Wizyta nad jeziorem

Był piękny, słoneczny, letni poranek. W domu Kasi wszyscy jeszcze spali poza nią. Kasia postanowiła wybrać się nad jezioro, ponieważ spędzała wakacje na wsi.

Droga była długa, dwadzieścia minut piechotą. Prowadziła najpierw przez las, potem przez łąki i pola. Idąc przez las podziwiała wysokie drzewa, zauważyła sarny, a w oddali nawet wilka, którego zresztą bardzo się przestraszyła. Słyszała śpiew ptaków i stukanie dzięcioła. Gdyby nie ten wilk, który w rzeczywistości okazał się dużym psem, na pewno zatrzymałaby się tam na dłużej i podziwiała zieleń, która ją otaczała. Wreszcie dotarła na łąkę, gdzie zatrzymała się, by chwilę odpocząć.

Widząc te wszystkie piękne kwiaty, nie mogła przejść obok nich obojętnie i postanowiła zrobić z nich wianek. Zrobiła go z chabrów, stokrotek, maków i koniczyny. Na łące pszczoły zbierały nektar z kwiatów, a w oddali słychać było rechotanie żab.

Idąc dalej przez pola spotkała rolnika, zbierającego swoje plony. Gospodarz opowiedział jej o tym, jak dba o swoje pole, kiedy dokładnie zbiera plony oraz o tym, jakie zjawiska przyrodnicze pomagają mu w pielęgnowaniu plonów, a jakie są szkodliwe dla nich.

Kasi bardzo podobało się wszystko co zobaczyła. W mieście nie widuje tego. W dobie komputerów, telefonów i tabletów obserwowała przyrodę tylko w telewizji albo uczyła się o niej z książek. Wreszcie mogła poobserwować przyrodę i zachwycić się nią.

Gdy dziewczyna dotarła nad jezioro zobaczyła w rowie małego, porzuconego szczeniaczka. Od razu pomyślała, że mogłaby go zabrać do domu. Nie była jednak pewna, jak zareagują rodzice, nigdy nie mówiła im, że jej największym marzeniem jest mieć psa. Wiedziała jednak, że wiąże się to z obowiązkami. Dziewczynka postanowiła zaopiekować się zwierzątkiem, które ktoś porzucił. Zabrała go do domu i nakarmiła.

Rodzice, widząc w jaki sposób opiekuje się psem, zgodzili się na pozostawienie czworonoga w domu. Radość dziewczynki była nie do opisania. Mały kudłaty pies stał się jej przyjacielem.

Wyróżnienie

Joanna Piotrowska

Szkoła Podstawowa w Regnowie

Zielone serce

Dawno, dawno temu w zielonej, magicznej krainie żyła sobie malutka wróżka o imieniu Laura. Jej dom był zrobiony z kolorowych kwiatów, kory drzew oraz zielonych liści. Jej marzeniem było, aby każdy człowiek szanował i kochał naturę.

Pewnego dnia, gdy wróżka przechadzała się po pięknym zielonym lesie zobaczyła dziewczynkę. Maleńka wróżka podeszła bliżej aby zobaczyć, co dziewczynka robi. Wtedy wróżka ujrzała dziewczynkę, która pomaga uwolnić motylka z pajęczej sieci. Wróżka Laura zrozumiała, że dziewczynka ma dobre serce i bardzo mocno kocha przyrodę. Podeszła bliżej i przedstawiła się. Dziewczynka spokojnym wzrokiem patrzyła na wróżkę. Po chwili rozmowy zostały przyjaciółkami. Wróżka przez kilka następnych dni obserwowała dziewczynę i stwierdziła, że jest ona miłośniczką przyrody. Pewnego dnia, gdy przyjaciółki chodziły po pięknym i zielonym lesie, zobaczyły dużo zniszczonych drzew oraz roślin. Dziewczynka miała łzy w oczach, ponieważ zrozumiała jak bardzo natura ucierpiała, a mała wróżka Laura poczuła, że jej moc bardzo szybko słabnie. Dziewczynka zobaczyła, że wróżka traci swą moc i że powoli zasypia. Wtedy zrozumiała, że jeżeli natura nie wróci do życia, to wróżka na zawsze zapadnie w wieczny sen. Dziewczynka zaniósła wróżkę w bezpieczne miejsce, a potem zastanawiała się, co mogłaby zrobić, aby natura wróciła do życia. Po chwili namysłu dziewczynka wpadła na genialny pomysł. Polegał on na tym, aby ludzie brali udział w odnawianiu przyrody. Plan się powiódł! Po kilku godzinach w lesie było pełno ludzi. Wszyscy sadzili i podlewali swoje drzewka.

Dziewczynka była bardzo szczęśliwa. Nie tracąc czasu pobiegła do wróżki. Martwiła się, że nigdy się już nie obudzi, ale w tym czasie w lesie rozbłysły zielone promienie i wtedy wróżka otworzyła oczy. Dziewczynka mocno przytuliła przyjaciółkę i obiecała, że już zawsze będą razem i będą sobie pomagać chronić przyrodę.

Od tej pory w każdym lesie ukrywa się malutka wróżka, która dzielnie broni las przed wycięciem.

Wyróżnienie

Marta Kotowska

Szkoła Podstawowa w Jezowie

Natasza i Antek w lesie

W domu Nataszy i Antka panował wielki ruch. Pies czekał, a dwie ciocie, Alberta i Michalina, strasznie na wszystkich krzyczały i pryskały całą rodzinę dziwnymi sprayami na komary.

Powodem całego zamieszania było to, że dzieci wraz z rodzicami miały wyjechać na dwudniową wycieczkę do wujka Marka do lasu. Kiedy już wyruszyli okazało się, że mama nie wzięła nowych butów, a Antek zapomniał rękawiczek. Musieli wrócić do domu. Po dotarciu do celu zostali przywitani przez wujka, który o wszystko wypytywał, a najbardziej o to, dlaczego się spóźnili. Po krótkiej rozmowie mężczyzna wskazał im kierunek marszu i życzył powodzenia w lesie.

Nataszę zaczęły boleć nogi, więc poprosiła rodziców, aby na chwilę mogła się położyć i odpocząć. Rodzice się zgodzili i dzieci szybciotko oddaliły się od grupy, choć nie za daleko, bo chciały słyszeć, o czym opowiada oprowadzający.

Nagle Natasza krzyknęła:

- Antek! Stój!

Chłopiec nie zauważył leżącego na ziemi ptaszka.

- Naprawdę mógłbyś mu zrobić krzywdę, gdybyś go nadepnął - powiedziała oburzona dziewczynka.

- Ale jest cały - odburknął Antek.

Pobiegli szybko do pana przewodnika i wyjaśnili, co się stało. Na ziemi leżał kos ze złamanym skrzydełkiem. Wyglądał, jakby już nie żył. Na szczęście dorośli stwierdzili, że jest nadzieja, że wyzdrowieje, ale trzeba oddać go pod opiekę komuś, kto się na tym zna.

- Może zaniemiemy go do naszego wujka Marka? - krzyknął Antek.

- Świetny pomysł - przytaknęła Natasza.

Dzieci ostrożnie włożyły ptaszka do pudełka po cukierkach i do końca wycieczki pielęgnowały go. Potem zajął się nim wujek Marek, który jak to leśnik, znał się na ptakach. Natasza i Antek często dzwonili do niego i dopytywali się, jak się czuje ich podopieczny.

Wujek długo nie oddzwaniał do dzieci. Wreszcie przyszła upragniona wiadomość wypuszczeniu kosa na wolność.

- Możecie być z siebie dumni, uratowaliście mu życie – powiedział wujek.

Wyróżnienie

Filip Topolski

Szkoła Podstawowa w Michowicach

W krainie przyrody

Dawno, dawno temu za górami, za lasami w pięknej krainie, w której kochano przyrodę, mieszkał król Ananiasz z żoną Amelią i córką Florą. Władca bardzo kochał swoją rodzinę i nie myślał, że może się jej coś złego przydarzyć. Pewnego dnia królowa wybrała się na spacer. Szła przez łąki, przez ogrody, aż weszła do lasu. Nie wiedziała, że rośnie tam trujący bluszcz. Był podobny do pięknej rośliny, która stała w zamku. Królowa nie wiedziała o jego trujących właściwościach, zerwała piękny kwiat i powąchała go. Po chwili upadła martwa na ziemię. Król był bardzo zaniepokojony tym, że jego żona nie wraca. Postanowił wysłać straż, aby ją odnaleźli. Strażnicy, szukali i nie mogli znaleźć swojej pani. W końcu dotarli do miejsca, gdzie leżała królowa. Położyli ją na jednym ze swych rumaków i z wielkim smutkiem wyruszyli do zamku.

Kiedy król dowiedział się, że jego żona nie żyje, wylał morze łez. Znienawidził wtedy całą przyrodę. Rozkazał wyrzucić wszelką roślinność z całej krainy. Minęło piętnaście lat od tego nieszczęśliwego wydarzenia. Córka króla, która kochała przyrodę jak matka, nie mogła pogodzić się z utratą całej roślinności. Codziennie udawała się do swej tajemnej kryjówki, pełnej roślin i zwierząt. Księżniczka prosiła ojca, aby przyroda znów zagościła w ich krainie. Król jednak nie chciał o tym słyszeć. Pewnego wieczoru do zamku przybył posłaniec, który przekazał władcy wiadomość.

Młodzieniec powiedział królowi, iż jego poddani są niezadowoleni z decyzji o zniszczeniu wszelkiej roślinności w państwie. Król jednak na to nie zareagował i odszedł do swej komnaty. Jego córka była z tego powodu bardzo zasmucona. W nocy władca usłyszał płacz. Córka króla szlochała przy obrazie z podobizną matki. Gdy król zobaczył płaczącą księżniczkę, coś w nim pękło. Podczas śniadania rzekł, że przywróci państwu wszelką roślinność. Ale w zamku nadal będzie panowała szarość. Jego córka, ze złością odrzekła, że to niesprawiedliwe. Król odszedł od stołu i ponownie udał się do swej komnaty. Flora poszła za nim. Wchodząc do jego pokoju postawiła mu warunek mówiąc, że jeśli nie pokocha przyrody tak jak kochał ją kiedyś, nigdy już się do niego nie odezwie. Ojciec zamyślił się, ponieważ bardzo kochał swoją córkę. Poranna rozmowa dała mu dużo do myślenia. Król jeszcze raz postanowił przemyśleć swą decyzję. Było to dla niego bardzo

trudne, patrząc bowiem na rośliny zaraz przypominała mu się żona, za którą bardzo tęsknił. Król nie cierpiał przyrody, ale zawsze przy obrazie żony, w wazonie, stały jej ulubione kwiaty. Gdy wziął kwiaty do rąk zdał sobie sprawę, że jego córka jest teraz dla niego najważniejsza. Władca ze łzami w oczach przytulił kwiaty do swego serca. Miłość do przyrody powróciła. Nadeszła pora kolacji. Po posiłku król ogłosił, iż wszelka roślinność zagości w ich krainie na zawsze. Flora z radością wstała, podeszła do ojca i mocno go uścisnęła. Księżniczka była bardzo szczęśliwa i dumna ze swego ojca. Władca podarował córce ulubione kwiaty królowej. Flora od razu je przyjęła, a gałązkę zaraz włożyła pomiędzy włosy. Przyroda już na zawsze zagościła w życiu króla i jego córki. W krainie również zapanowała radość. Wszyscy teraz żyli długo i szczęśliwie.

I nagroda

Paulina Janowska

Szkoła Podstawowa w Jeżowie

Telegram do ludzi

Nie niszczyć! Stop.

Nie śmieć ! Stop.

Powietrze zanieczyszczone!

Wody brudem zmacone!

Jeśli mnie nie uszanujecie,
sami wkrótce zginiecie! Stop.

Przyroda

II nagroda

Eliza Sosnowska

Zespół Szkół Publicznych nr 6 w Żyrardowie

Co to jest las?

Las to taka wielka maszyna,

Której pracy nie wolno zatrzymać.

Co robi ta maszyna?

Pracuje bez wytchnienia pochłaniając zanieczyszczenia.

Po co tak ciężko pracuje?

Żeby każdy miał tlen, co go do życia potrzebuje.

III miejsce

Jakub Kaczyk

Szkoła Podstawowa nr 1 w Rawie Mazowieckiej

Przymrozek

Mroźna dama biegnie lasem,
suknią swą zamiata.

Białym puchem sypnie czasem,
znikną wszystkie ślady lata.

Dąb brunatne swoje listki
trzyma sił ostatkiem.

Biała brzoza nagie witki
dzieli z szarym szpakiem.

Już wygodnie się sadowi
w dużym kopcu rudych liści.
Wszystko wokół już zasypia,
bo to zima oczywiście.

Wyróżnienie

Kacper Bąkowski

Szkoła Podstawowa w Jeżowie

MOJA PRZYRODA

Moja przyroda to Łokotowa Wola,
gdzie las, rzeka Rawka i pola.

W lesie grzyby, jagody, jeżyny,
z całą rodziną zbieramy,
a zimą zwierzęta i ptaki dokarmiamy.

Pola wokół mojego domu się rozciągają
i różne barwy w zależności od pory roku przybierają.
Rolnicy ziemniaki zbierają, zboża młóca,
łąki wypasają.

Rzeka Rawka z rezerwatu znana,
przez wiele ludzi szanowana.
Bobry tam swoje żeremie mają,
a kaczki się w niej pluskają.

Wyróżnienie

Oliwier Strug

Szkoła Podstawowa w Dąbrowicach

Poranek

Mgiełka jak cukrowa wata,
opadając trawę zrasza.
Rozbudzony ptaszek ćwierka,
narodziny dnia ogłasza.

Wyróżnienie

Patrycja Grochal

Gimnazjum w Regnowie

Leśne spotkanie

Rozpocząła się jesień. Gdy nadeszła niedziela, postanowiłam wybrać się do lasu, ponieważ brakowało mi przestrzeni. Las to miejsce, w którym możemy zapomnieć o codziennych obowiązkach.

W szkole został ogłoszony konkurs na jesienny bukiet, więc pomyślałam, że mogę nazbierać trochę liści. Las wyglądał jak zaczarowany. Wchodząc w głąb zauważyłam wiewiórkę, która robiła zapasy na zimę. Zaciekawilo mnie to, gdzie wiewiórka schowa tyle jedzenia. W oddali zauważyłam rodzinę dzików, która jadła nasiona. Pewnie jakiś gospodarz martwił się o zwierzęta i wysypał im trochę zboża z letnich zbiorów. Zaczęły za mną szeleścić liście, gdy się odwróciłam ujrzałam małego zajączka, który szukał w ściółce czegoś do jedzenia. W kieszeni znalazłam połowę ciasteczka, więc pokruszyłam, położyłam na liściu i podsunęłam mu bliżej. Na początku wahał ciasteczko i zaczął je jeść. Nie chcąc zajączkowi przeszkadzać, odeszłam. Idąc przez las znalazłam grzyb. Byłam zadowolona, lecz okazało się, że to grzyb niejadalny. Wzięłam się za zbieranie liści. Najbardziej spodobały mi się liście klonu. Mienił się wszystkimi kolorami tęczy. Odłożyłam liście na bok i położyłam się na ściółce leśnej, by przenieść się w świat marzeń. Bardzo podobał mi się panujący tu spokój. Mogłoby to trwać wiecznie. Marzenia, to świat, do którego ludzie mogą się przenieść przy pomocy wyobraźni. Rozmyślałam o tym, jak mógłby wyglądać świat, gdyby ludzie nie polowali na zwierzęta, nie wypalali ani nie wycinali lasów. Natura jest bardzo bogata, piękna i nie należy jej zmieniać. Las to skarb, o który powinniśmy wszyscy dbać.

Podczas tego spaceru mogłam zobaczyć, jak zwierzęta przygotowują się do zimy i trochę pomarzyć. Ten dzień pozostanie w mojej pamięci na długo. Powinnam częściej odwiedzać las i obserwować, jak z pory na porę roku, się zmienia. Nie wiadomo, co się stanie z tym miejscem za kilka lat.

I nagroda

Angelika Pakuła

Gimnazjum w Białej Rawskiej

Światło

Przez kotary liści drzew
Łuna światła się przebija,
Leśnej ścieżki widząc rys,
Mrok rozwiewa w szarą mgłę.
Księżyc blaskiem swym odbitym
Wita nocne stworzeń mary.
Blask magiczny niczym z baśni
Rozpromienia ciemność nocy.

Ptaki

Gdy usłyszysz ptaków śpiew
Oraz stada wilków zew,
Wtem się dowiesz, że to las,
Który w sercu swoim masz.
Dzięki niemu oddychamy
I energii dużo mamy.
Nie zaśmiecaj nigdy lasu
Ani nie rób tu hałasu,
Bo to straszy te zwierzęta,
Które z bajek się pamięta.
Lisy, dziki i zające,
Do życia nie wystarczy tylko słońce.
By srogą zimę przetrwały,
Nakarm je człowieku mały!
Nie zapomnij o karmniku,
Gdyż i ptaków tu bez liku!

II nagroda

Klaudia Cybulska

Gimnazjum w Regnowie

W ciemnym lesie

W ciemnym lesie szumią drzewa.

W lesie wiatr piosenkę śpiewa.

W lesie żyje dzik i sarna.

Las to grzybów jest spizarnia.

W lesie super są biwaki.

Drzewa w lesie mają duszę.

Szumią drzewa w ciemnym lesie.

Królik tańczy na polanie.

Sarna chowa się za drzewa.

Dzik pod dębem smacznie chrapie.

Jastrząb gniazdo sobie mości.

Wiewióreczka tuli młode.

W ciemnym lesie szumią drzewa.

W lesie wiatr piosenkę śpiewa.

III nagroda

Marika Kwatek

Publiczne Gimnazjum w ZSO w Rawie Mazowieckiej

Serce lasu

Ten zapach, w którym się zakochałam.

Poczucie wolności wśród przyrody.

Każdy zachód i wschód słońca.

Bicie serca, które zwalnia tempo.

I ta cisza, spokój i leśne zwierzęta.

Tu się wychowałam, tu jest moje miejsce.

Znam na pamięć ścieżki, którymi dojdę wszędzie

Te zwierzęta, które cieszą się wolnością.

Kocham to miejsce, jest moim domem,

Ma wielkie serce, które ciągle płonie.

Wyróżnienie

Dominika Wydra

I Liceum Ogólnokształcące w ZSP w Białej Rawskiej

To jesienią się zdarzyło.
Serce mocniej mi zabiło.
Pospadały złote liście.
Napisałam tobie w liście,
Że wciąż rośnie ma tęsknota,
Przyszedł chłód, jesienna słońca.
W parku na ławce siedziałam.
Na ciebie, mój miły, czekałam.
Wkrótce cię wreszcie ujrzałam.
Alejką się przeszliśmy,
O jesieni rozmawialiśmy.
Popatrzyłam na te drzewa,
Gdzieś tam wietrzyk sobie śpiewał.
Niespodzianie powiało chłodem,
A ty schyliłeś głowę
I szalikiem mnie otuliłeś,
A przy tym do mnie mówiłeś
O jesieni, o drzewach,
O wietrzyku, co śpiewał
I o liściach, co zleciały,
Pięknie złocąc park ten cały.
(...)

Wyróżnienie

Dominika Wydra

I Liceum Ogólnokształcące w ZSP w Białej Rawskiej

Las natury jest odbiciem,
Tutaj tętni leśne życie.
Tutaj dostojnie dęby stoją
i przed wiatrem, deszczem chronią.
Tam wysmukłe, piękne sosny,
brzozy, klony i porosty.
A las szumi, opowiada,
do spacerów nas namawia.
Mieszka tutaj stworzeń wiele,
sarny, dziki i jelenie.
Gdzieś w zaroślach szarak kica,
w norkę chowa się lisica.
Śpiew słowika echo niesie,
wiele dźwięków słychać w lesie.
Dzięcioł stuka w korę drzewa,
innych ptaków śpiew rozbrzmiewa.
Leśne życie wciąż się toczy,
mnie i ciebie zauroczy.